

# ZIMA

To jest kropla wody. Została nazwana **Wodnym Duszkiem**. Po raz pierwszy jest w łodzi i miał szczęście trafić od razu do Lasu Łągiwnickiego. Wodny Duszek obserwuje pory roku i opowiada historię swoich podróży.



## Zimowe opowiadanie Wodnego Duszka



W korporacji „Las” zaczęły krążyć pogłoski o trudnościach w zaopatrzeniu w energię i konieczności ograniczenia produkcji. Fakt, dzień coraz krótszy, a słońce wędruje niżej nad horyzontem. Pomimo, że ze zbytem nie byłoby problemów, niewątpliwie nastąpi redukcja etatów. Nie myliłem się, zostałem odebrany na przymusowy urlop, czyli nie pracuję. Rozchodzące się plotki spowodowały, że znaczna część ptaków wyemigrowała daleko na południe w poszukiwaniu źródeł energii, posiadają skrzydła i mają duże pole manewru.

Ci co zostali, też przygotowali się do sezonowych braków w zaopatrzeniu i zgromadzili zapasy. Tu nie mam jednak czego szukać, bo gromadzą głównie tłuszcz.



Niewielka temperatura powietrza spowodowała, że snuje się nisko nad ziemią w postaci mgły i rozglądam się za jakimś nowym zajęciem. Ta beczynność, brak światła, zaczęła wpływać na mnie bardzo źle.



Jedyną ofertę, jakie znalazłem, pochodziły tylko od roślin iglastych: jałowiec i cis zachowały liście, tylko na świerku, jodła, sosna, świerk, jodła, sosna, świerk, ale praca począć, skorzystałem z oferty sosny i podpisałem umowę. Praca wciąż ta sama, braki energetyczne są zdecydowanie odczuwalne, ale sosna posiada wieloletnie doświadczenie i wypracowała odpowiednie metody gospodarowania.

Pewnego dnia, kiedy akurat dotarłem do nasion i ukryłem się twardej tusce, spostrzegłem w pobliżu wielkiego rudego stwora, który wyraźnie zamierzał oderwać mnie od sosny. Ten zamiar mu się udał. Kiedy już spodziewałem się najgorszego, nagle zostałem odrzucony i wylądowałem na ziemi. Ruda wiewiórka tusek okrywowych, nie jada, odrzuciła je i zadowolona się tylko nasionami.

Ucieczka z tego zdrewniałego i przez całą zimę nikomu niepotrzebnego więzienia, okazała się nadspodziewanie łatwa. W mroźne zimowe dni również mogę zmienić się w parę wodną, w procesie nazywanym sublimacją.



Wszystko odbywa się zdecydowanie wolniej, a często z powodu niskich temperatur, produkcja zostaje zatrzymana.







Niskie temperatury nie pozwalają mi jednak pozostać w tym stanie zbyt długo i bardzo szybko staję się kryształkiem lodu.




Kiedy miałem już rozpamiętywać wszystkie swoje przygody, lekki jeźor porwał mnie do ogromnej paszczy gdzie było ciepło i przyjemnie, ale już wiedziałem, jakie będą moje dalsze losy. Musiałem rozpuścić to, czego sarna potrzebowała czyli sól.




Było jej bardzo dużo w dziurze wydrążonej w pniu. Sarna lizata, a ja rozpuszczałem, nic dziwnego, że miejsca takie, usytuowane przy paśnikach, nazwano lizawkami.




Niesiony silnym wiatrem zostałem wepchnięty w zakamarki kory. Tu prawdopodobnie nieprędko mnie odpuść. Zastanawiając się nad wszystkimi przygodami, które spotkały mnie w ciągu roku, doszedłem do wniosku, że jestem niezbędny.




Pomagam w tak wielu procesach, że pewnie jeszcze nie wszystkie poznałem, a sam nic z tego nie mam. A może? Nie, to chyba nieprawdopodobne, że bym to ja był tu szefem, planując wszystkie poczynania, rozrastając się w potężne imperium na tej planecie. A jednak jestem szefem! Prawie trzy czwarte powierzchni Ziemi należy do mnie.




Tak zapamiętałem się w tej zabawie, że nie zauważyłem, kiedy stałem się zbyt ciężki i zacząłem opadać niesiony lekkimi podmuchami wiatru. Nie pozostało mi nic innego, jak udać się na zastójny odpoczynek.



Wędrując po organizmie sarny, znalazłem się w pewnym momencie w pobliżu ptuc. Jeden wydech i ponownie byłem na zewnątrz, a mroźne powietrze natychmiast przekształciło mnie w obłok pary, a dalej już wiecie: kryształki, gwiazdki ...



Już nie mogę doczekać się wiosny.



W promieniach słonecznych krąży nad ziemią mieniąc się wszystkimi kolorami tęczy. W tym szalonym tańcu zaczynam tworzyć korowody formując niepowtarzalne kształty. Staram się, aby każdy, choć odrobinę różnił się od pozostałych.